

Sen o szpadzie

Cofnijmy się do początków naszej niepodległości, do czasów, kiedy spełniał się sen Polaków, o którym tak barwnie i żarliwie pisał Stefan Żeromski w swoim zbiorze opowiadań i poematów pod tytułem „Sen o szpadzie”, wydanym jeszcze w 1916 roku. U Stefana Żeromskiego polski los to walka o sprawy niepodległościowe, narodowe oraz rewolucyjne, o których dziś byśmy powiedzieli pracownicze. Tak jak „sen o szpadzie” śnił Stefan Żeromski, tak odbierali go bohaterowie odrodzonej II Rzeczypospolitej, z których kilku, moich ulubionych, chciałbym teraz przywołać. Tym bardziej że tyle jest jeszcze do odkłamania, poczynając od znaczenia tej pięknej metafory Żeromskiego, która dla niektórych współczesnych „ludzi pióra” wydaje się być nadal kompletnie niezrozumiała. Kiedy czytam w internetowym wydaniu „Faktu” artykuł Janusza Rolickiego o Zbigniewie Chlebowskim, któremu kończył się „sen o szpadzie” już wtedy, kiedy „pojawiał się na korytarzach sejmowych i pędził nimi z konferencji na konferencję, ze studia do studia”, to nie wiem, czy śmiać się czy płakać. Co ma do Chlebowskiego, żalosnej postaci naszej polityki „sen o szpadzie”, chyba tyle co przemyślenia redaktora Rolickiego (wieloletniego członka PZPR i redaktora naczelnego Trybuny) o wolnych mediach w systemie komunistycznym.

Przywołajmy zatem dawnych „pięknych Polaków”.

Jednym z tych, którzy z pewnością spełnili swój „sen o szpadzie”, był przyjaciel i adiutant Marszałka Józefa

Piłsudskiego Bolesław Wieniawa-Długoszowski, specjalnie chyba przezywany Długoszewskim, jakby miał coś wspólnego z szewskim zawodem. Rozpowszechniane przez przedwojenną lewicę opowieści, jakoby wjeżdżał na koniu do warszawskiej Adrii, tak potem utrwalane za PRL-u, kiedy to robiono wszystko, by zohydzić Polakom przedwojenną Sanację, powtarzane są nawet dziś. Ten barwny szwoleżer, żołnierz Legionów Piłsudskiego i uczestnik walk (odznaczony Virtuti Militari), był dyplomowanym lekarzem, artystą malarzem, doskonałym poetą, tłumaczem poezji i literatury (znał siedem języków nowożytnych oraz grekę i łacinę), a przy tym, a może przede wszystkim był wytrawnym dyplomata, generałem, w końcu osobą, którą Prezydent Mościcki wyznaczył na swojego następcę. Zginął śmiercią samobójczą w Nowym Jorku 1 lipca 1942 roku.

Prawie wszyscy Legioniści Józefa Piłsudskiego łączyli w sobie głęboki patriotyzm oraz wybitne walory intelektualne. To była prawdziwa elita Narodu.

Ostatni Naczelnny Wódz Polskich Sił Zbrojnych, marszałek Edward Rydz-Śmigły przez długie lata PRL-u pozostawał w świadomości wielu niedokształconych i manipulowanych Polaków osobą, która opuszczając kraj, pozostawiła żołnierzy na pastwę wojennego losu. To on miał być odpowiedzialny za klęskę Polski we wrześniu 1939 roku. Jakże niewiele ma to wspólnego z prawdą o tym wyjątkowym człowieku, co charakterystyczne z wykształcenia malarzu, filozofie, a potem żołnierzu i polityku. Wydana przez niego tzw. „Dyrektywa ogólna” nakazywała unikania walki z

sowieckim najeźdźcą. Dziś z perspektywy lat możemy docenić polityczną słuszność tej decyzji. Uciekając z internowania z Rumunii, przez Węgry i Słowację dotarł do Warszawy w październiku 1941 roku. Prosił o wcielenie go do Związku Walki Zbrojnej w stopniu szeregowego. Wkrótce zmarł i jako Adam Zawisza, bo taki nosił w konspiracji pseudonim, został pochowany na Powązkach.

Alfred Biłyk, odebrał to samo wykształcenie, co jego szkolny kolega Edward Rydz-Śmigły. Po walkach w Legionach prowadził własną kancelarię prawną ale krótko gdyż pochłonęła go działalność polityczna. Był ostatnim wojewodą lwowskim. Po dwukrotnych próbach przedostania się z Węgier do zajętego przez bolszewików Lwowa popełnił samobójstwo. „Być do końca życia internowanym nie chcę, chcę ocalić honor” pisał w pożegnalnym liście, w którym wyjaśniał, że tylko dlatego opuścił Lwów, w którym zgodnie ze złożoną przysięgą miał pozostać do końca wraz ze swoimi mieszkańcami, że taki otrzymał rozkaz.

Wartości wyniesione z rodzinnego domu, głęboki patriotyzm oraz wychowanie legionowe ukształtowały drogę życiową innego kawalerzysty, na szczęście bardziej znanego Polakom dzięki filmowi „Hubal” Bohdana Poręby. Wnuk powstańca z 1863 roku w wolnej Polsce reprezentował nasz kraj w jeździectwie. Zdobył aż 22 złote medale. Poległ z bronią w ręku, a Niemcy zadbali o to, by do dziś nie było wiadomo, gdzie znajduje się miejsce jego wiecznego spoczynku.

Józef Beck, Kazimierz Sosnkowski, Czesław Jarnuszkiewicz,
Stefan Rowecki-Grot, Walery Sławek, Sławoj Felicjan
Składkowski, Władysław Sikorski, Gustaw Orlicz-Dreszer,
Gabriel Naruszewicz, Tadeusz Rozwadowski, Józef Dowbór-
Muśnicki, Józef Haller, jego kuzyn Stanisław i wielu, wielu
innych to ci, którzy „rzucili na ofiarny stos swój życia los”.
Wspaniałe postaci: lekarze, naukowcy, artyści, malarze, poeci,
dziennikarze, sportowcy, żołnierze, prawdziwi inteligenci, ci,
którym ziścił się sen o szpadzie. Odbudowali Niepodległą
Polskę, a my winniśmy im pamięć i uznanie.

A oni?

Myślał o tym Bolesław Wieniawa-Długoszowski, gdy pisał w swoim
wierszu: „Aż się zejdziemy, towarzysze mili, i siadziemy u
stołu w przyjacielski krąg, o rzeczach, co minęły będziemy
mówili, gdy czara krążyć będzie gęsto z rąk do rąk”.

Wojciech Reszczyński

„Nasz Dziennik” 12.11.09